

Jerzy Konieczny

**WITOLD NOSKOWSKI PRZY BIURKU REDAKCYJNYM *KURIERA POZNAŃSKIEGO*
W LATACH 1925-1939 (w świetle korespondencji publicysty i wspomnień świadków jego
działalności)**

Tekst niniejszy nawiązuje do opracowania mojego autorstwa pt. *Współpraca Witolda Noskowskiego z periodykami na terenie Lwowa i Krakowa (Szkic do portretu dziennikarza)*.¹ Tamtą wypowiedź zakończyłem stwierdzeniem, iż „małopolską kulturę duchową utrwał Noskowski skutecznie w Poznaniu okresu międzywojennego”.² Składniki jego wielkopolskiego życiorysu odtworzył pasierb dziennikarza Jerzy Młodziejowski w hasle osobowym wprowadzonym do *Polskiego Słownika Biograficznego*:

„[...] Na stałe osiadł w Poznaniu 1925 r. i objął stanowisko redaktora działu kultury i sztuki w < Kurierze Poznańskim >. W życiu kulturalnym Poznania stał się Noskowski jedną z najważniejszych postaci. Pisywał systematycznie recenzje teatralne, które ukazywały się nazajutrz po premierze. Obszernie i wnikliwie omawiał w nich grę aktorów. Pozy-skał dla < Kuriera Poznańskiego > współpracę dużego grona pisarzy i uczonych specjalistów w całej Polsce, głównie ze sfer uniwersyteckich. Pisywali oni do założonego przez Noskowskiego codziennego *Działu Kultury i Sztuki*, a nadto do specjalnego odcinka niedzielnego. Noskowski żywo interesował się sprawami opery i teatrów Poznania, zasiadając w Deputacji teatralnej i odpowiednich organach Rady Miejskiej. Miał żywy kontakt z powstałą w Poznaniu 24 IV 1927 rozgłośnią radiową, dla której pisywał felietony i audycje słowno-muzyczne, przeważnie ze współudziałem chóru męskiego < Echo >. W r. 1937 otrzymał Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, ale go nie przyjął. Po zajęciu Poznania przez Niemców, w końcu października 1939 gestapo zabrało Noskowskiego z mieszkania, zawożąc go na Fort VII, gdzie poniósł śmierć prawdopodobnie 1 XI 1939 [...]”.³

Okoliczności wprowadzenia Noskowskiego do grona redakcji *Kuriera Poznańskiego* opisał Stanisław Wasylewski we *Wspomnieniach i szkicach znad Warty*.⁴

„[...] W roku 1925, późno, bo późno, ale przecie zaproponowała mu redakcja ambi-tnego < Kuriera Poznańskiego > stałą współpracę. Postawił warunki. Gdzie indziej byłyby one uciążliwe lub za kosztowne, lub w ogóle niemożliwe do przyjęcia. Inaczej w Poznaniu, który płacił najwyższą nawet cenę już nie za chęć, ale wprost żądę odbudowy jak naj-bujniejszej możliwości kulturalnych Wielkopolski. Tym uciążliwym warunkiem była nie gaża współpracownika, ale obowiązek oddania co dzień w każdym numerze całej kolumny druku do dyspozycji Noskowskiego. Miał ją wypełniać sam drobnymi notatkami, większymi

rozprawkami, esejami, recenzjami z książek, tak, aby w ciągu jakiegoś miesiąca uwzględnione, omówione być mogły najważniejsze zjawiska i problemy kulturalne ziem wchodzących w skład państwa polskiego.

Rubrykę całostronicową <*Kuriera Poznańskiego*> mającą ukazać się w każdym numerze, nazwano: *Dział kultury i sztuki*. Umowa redakcji z Witoldem Noskowskim polegała – nie trzeba dodawać – na wzajemnym zaufaniu redakcji i współpracownika. Nie skrępowano redaktora jakimiś warunkami, zastrzegając, wcale ogólnikowo, że będzie się starał zgrupować wokół *Działu* szerokie grono współpracowników z rozmaitych stron Rzeczypospolitej, że będzie unikał konfliktów z kierunkiem politycznym pisma w ich doborze [...]”.

Bilansując pod koniec 1925 roku efekty działań podjętych na kartach gazety 2 września tego roku pod kierunkiem Noskowskiego, polegających na informowaniu czytelnika o pracy kulturalnej w Wielkopolsce i Pomorzu oraz wyliczeniu dokonań w dziedzinie kultury w innych dzielnicach Polski, nota prasowa *Kuriera Poznańskiego* konstatowała:

„[*Dział kultury i sztuki*] obejmuje od tego czasu felieton naukowo-literacki w wydaniu wieczornym oraz codzienną stronicę w tymże wydaniu [...]. Dotychczasowe prace organizacyjne wyrażają się poza rozszerzoną współpracą sfer kulturalnych poznańskich w nawiązaniu stałych stosunków z innymi stolicami dzielnicowymi oraz ze stolicą Polski przez pozyskanie stałych oraz przygodnych referentów, korespondentów i współpracowników. Dzięki życzliwości, jaką zamierzenia te napotkały u naszych uczonych, literatów i artystów, urósł znacznie spis znamienitych piór, które do tej pory zasiłały nasz dziennik w tym dziale redakcyjnym [...]. Statystyka działu felietonowego wykazuje za ubiegłe miesiące: 23 felietony naukowe, 8 z zakresu sztuki i ochrony zabytków, 7 muzycznych, 11 teatralnych, 25 literackich i naukowo-literackich. Z tej liczby 36 felietonów pochodziło z Poznania, 21 z Warszawy, 16 z Małopolski, reszta z Wilna, Pragi czeskiej, Rzymu etc. W tej samej liczbie do spraw kulturalnych wielkopolskich i pomorskich odnosiły się 23 felietony, do spraw Królestwa 5, do małopolskich i wileńskich 13 [...]. Ważniejszych informacji i krótkich sprawozdań było z zakresu nauki i życia uniwersyteckiego 252, z literatury i piśmiennictwa 125, z teatru 123, z muzyki 174, z plastyki i ochrony zabytków 112, z krajoznawstwa 35, ze szkolnictwa i pedagogiki 42; polonicom we Francji, Anglii, Niemczech, Włoszech oraz sławistyki przypadło informacji 111. Dział artykułów sprawozdawczych i informacyjnych objął większych prac w zakresie nauki 41, literatury 29, plastyki i zdobnictwa 28, muzyki 11, teatru 12, poza recenzjami muzycznymi i teatralnymi.”⁵

Członek redakcji *Kuriera Poznańskiego* Szymon Nawrocki, w skierowanym do Józefa Birkenmajera liście z dnia 19 października 1925 roku, potwierdzał obfitość materiałów zebranych w tece redakcyjnej Noskowskiego:

„[...] Nigdy jeszcze <*Kurier*> nie miał tylu odcinków w tece jak obecnie. Tajemnicą tego to, że Noskowski pozamawiał felietony od wszystkich znajomych swych krakowskich i warszawskich, a nawet lwowskich i sporo z nich stanęło na apel. Albowiem prasa polska czuje na swej skórze przesilenia, pisma inne najczęściej nie płacą lub zbyt z zapłatą zalegają [...]”⁶

Redakcja poznańskiej gazety wymieniała na swych łamach nazwiska specjalistów, którzy przyjęli oferty współpracy z kolumną podporządkowaną Witoldowi Noskowskiemu. Wskazujemy przykłady odnotowań w wybranych odcinkach numerów *Kuriera* z 1925 roku:

„[...] Dr Zdzisław Jachimecki, prof. UJ zgodził się na prośbę redakcji informować stale dział sztuki i kultury o ruchu muzycznym pod Wawelem.”⁷

„[...] W odcinku dzisiejszego numeru zamieszczamy nadesłaną nam przez dr. Mieczysława Tretera rzecz o krytyce sztuk plastycznych. Jest to pierwsza praca z szeregu, jakie przyrzekł nam wybitny uczony i esteta, przyjmując na naszą prośbę stałe współpracownictwo w dziale kultury i sztuki <Kuriera Poznańskiego>.”⁸

Pojawienie się pod koniec omawianego roku kolejnego nazwiska współautora w rubryce Noskowskiego, a był nim Władysław Orkan, odnotowała redakcja obszerniejszym wyliczeniem jego literackich zasług oraz podaniem powodów przyjęcia przekazanych przez niego publicystycznych wypowiedzi:

„W odcinku dzisiejszego numeru [z dnia 2 XII 1925 r. – J.K.] ukazuje się pierwszy *List ze wsi* pióra Władysława Orkana.

Wiadomością tą dzielimy się radośnie z naszymi czytelnikami. Polski świat kulturalny i literacki przywykł stawiać Orkana między najświetniejszymi przedstawicielami drogiego nam wszystkim regionalizmu podhalańskiego [por. w rok później ogłoszony jego *Program regionalizmu polskiego* – J.K.], który tak wspaniale wzbogacił swym męskim tonem akord kultury narodowej. Syn tej ziemi <małowniczej, twardej, a niewdzięcznej>, jak powiada Al. Brückner, nie waha się w swych dziełach przemawiać charakterystycznym narzeczem wirchów i turni. Ziemię tę Orkan poznał i jej ciężką dolę przedstawił Polsce w szeregu dzieł wybitnych, posiadających własną wyrazistą fizjonomię, dość przypomnieć *Komorników*, *W roztokach*, dramat *Skapany świat* i słynną epopeję *Drzewiej*.

Przed niedawnym czasem [por. *Listy ze wsi* <Ilustrowany Kurier Codzienny> 1924 nr 169-354 z przerwami, 1925 nr 8-274 z przerwami – J.K.] ukazał się w wydaniu książkowym pierwszy cykl *Listów ze wsi* [wyd. osobne t. 1-2 Warszawa 1925-1927 – J.K.], budząc powszechne zainteresowanie, które znalazło wyraz i na łamach naszego dziennika. Pisane językiem zwartym, bardzo własnym i mocnym, ujmują *Listy* od strony kulturalno-społecznej wieś podhalańską, a przez nią wieś polską w ogóle, zaś małopolską w szczególności. Nie brak wszakże pokrewnych rysów psychiki, które łączą włościanina polskiego wszystkich trzech byłych dzielnic tak, że czytelnicy *Listów ze wsi* odnajdą w nich niejedno, co zaobserwowali sami, o ile stykali się z ludem bezpośrednio. W ten sposób nowa praca świętego pisarza przyniesie naszym czytelnikom nie tylko ciekawy materiał regionalistyczny, lecz da im wgląd w zasadniczy zrąb psychiki ludowej w ogóle, którą Orkan demonstruje niejako na podhalańskim przykładzie. Wartości literackie łączą się w oryginalnym piórze Orkana z głębią spojrzenia na świat, który w jego wizji ukazuje się nam jako odrębny i wysoce ciekawy wycinek życia narodowego.”⁹

Przez czas ogłaszania kolejnych felietonów pióra Orkana prowadził z nim Witold Noskowski ożywioną korespondencję, określając w niej warunki ich publikacji oraz

dzieląc się opinią dotyczącą ich recepcji w kręgach czytelniczych.

Oto wybrane wypisy z listów objętych okresem 1925-1927.¹⁰

„[...]”. Nie potrzebuję zapewniać, że ozdabianie dziennika piórem i nazwiskiem Sz. Pana uzupełni mi w sposób znakomity długą już listę najświetniejszych polskich umysłowości [...]”. [Poznań, 14 XI 1925].

„[...]”. W opracowywaniu tematów proszę o akcentowanie zawsze, że to idzie o wieś podhalańską, akcentowanie silne, stosunki bowiem wielkopolskie są swoiste i zupełnie odmienne. Idzie o uniknięcie nieporozumień, o które tutaj jeszcze bardzo łatwo [...]. Obawiam się o temat *Ksiądz na wsi*, tu bowiem duchowieństwo działo i działa istotnie niesłuchanie wiele w kierunku ekonomicznym jak i społecznym.¹¹ Jest to praca w istocie olbrzymia, o której w innych dzielnicach po prostu się nie śniło.

Honorarium 250 zł. za każde cztery felietony [...]. Płacenie z góry jest tu w ogóle nie znane [...]. Więcej niczego mimo usilnych chęci wytargować nie zdołałem, i tak jest to wyłom niebywały w tutejszych kamiennych zwyczajach, aby wiązać się z felietonami na przeciąg dłuższy [...]. Dziennik nasz reprezentuje nie tylko pewną politykę [endecką, którą sterowali Roman Leitgeber i Marian Seyda – J.K.], ale pewien światopogląd, który dla niego nie ulega dyskusji w ogóle. Tak mnie przy obejmowaniu działu zaznaczono i zupełnie to zresztą rozumiem [por. wyżej cytowaną informację Stanisława Wasylewskiego – J.K.]. Idzie przecież o urabianie w pewnym kierunku umysłów w zasadzie niekrytycznych [...]. Muszę tej neutralności przestrzegać [...]”. [Poznań, 21 XI 1925].

„[...]”. *Listy ze wsi* są tak chętnie i ciekawie czytane, jak się po ich świetności spodziewałem. Gdy przez jedną sobotę nie było *Listu*, otrzymaliśmy zaraz kartki z zapytaniem, co to znaczy? [...]”. [Poznań, 20 II 1926].

„[...]”. Za artykuły jak najuprzejmiej dziękuję; to że tyczą się wyłącznie regionalizmu jest mi nawet, jak dotychczas, na rękę, albowiem ruch regionalistyczny staram się tutaj zarzewać i budzić, i nawet pewne echa już są. Apele Pańskie zresztą tak świetne jako dzieła sztuki pisarskiej stanowią więc niejako taran, bijący ospałość i obojętność [...]”. [Poznań, 23 IX 1926].

„[...]”. Wszelkie zaliczki w ogóle zostały zaniechane z powodu ciężkich dla gotówki czasów, [...] *Kurier* i tak czyni wiele, wypłacając punktualnie wszelkie należności autorskie i stanowiąc pod tym względem w prasie polskiej unikat. [...] Nowel, niestety, według kontraktu z wydawnictwem drukować nie mogę, tylko powieść, co zaś do dłuższych studiów, to również jest niemożliwym, gdyż tzw. dalszych ciągów w moim dziale dawać nie mam gdzie i tylko jednorazowe felietony są dla mnie możliwe [...]”. [Poznań, 16 I 1927].

W początkowym okresie redagowania *Działu kultury i sztuki* pozyskał Witold Noskowski pióro Wacława Borowego. Skierował do ówczesnego bibliotekarza w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego list datowany 16 września 1925 namawiając adresata, by ten przekazał dziennikowi pracę o Gilbertcie K. Chestertonie:

” [...]”. Nie potrzebuję zapewniać, jak zaszczytną przyjemnością byłoby dla mnie osobiście zaliczyć W SzPana do łaskawych opiekunów działu mego, w którym chciałbym

widzieć najświetniejsze umysły nasze!”¹². Listem z 6 października 1925 Noskowski potwierdził odbiór materiału o angielskim powieściopisarzu, krytyku, eseiście i poecie:

„ [...]. Przepysznie napchany treścią informacyjną artykuł ozdobi nasz numer chester-tonowski i doskonale rozświetli czytelnikowi w głowie.”

Gdy Wacław Borowy zamierzał powierzyć w 1927 wykorzystany w Poznaniu tekst o Chestertonie pismu warszawskiemu, otrzymał od Noskowskiego list [datowany 16 IV 1927] z prośbą o adnotację, którą sformułował w życzeniu: „ [...] . Jeżeli łaska, prosiłbym tylko o wsunięcie w propagandzie prasowej stosownej wzmianki, że już prawie przed rokiem [Kurier Poznański] w cyklu artykułów wszechstronnie twórczość i profil Chestertona przedstawił.”

Przez cały czas prowadzenia *Działu kultury i sztuki* w *Kurierze* zapewnił Witold Noskowski druk tekstów krytycznoliterackich i beletrystycznych firmowanych przez Adama Grzymałę-Siedleckiego. Sposób ich wprowadzania i określenie miejsca, jakie zajmowały one w zespole wypowiedzi na łamach *Kuriera Poznańskiego* ujmuje zbiór czterdziestu pięciu listów redaktora do Grzymały skierowanych w latach 1924-1939 na jego adresy: bydgoski i warszawski. Listy przechowuje Izba Pamiątkowa Adama Grzymały-Siedleckiego w Bibliotece Wojewódzkiej w Bydgoszczy [dalej: IP AGS BW B]¹³. O istnieniu zbioru nie wiedział Jerzy Młodziejowski, autor biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym*, gdyż nie zarejestrował go w zapisie bibliograficznym zredagowanego przez siebie hasła osobowego.

Adam Grzymała-Siedlecki wszedł na karty dziennika cyklem artykułów zatytułowanych *Fredro przed swymi arcydziełami*. W numerze 203 z 1925 roku podano uzasadnienie ich publikacji:

„Znajdujemy się w pełni rocznic fredrowskich. Teatr i literatura nasza święcą stulecie pierwszej polskiej krotchwili *Dam i huzarów*, setną rocznicę pierwszego wydania dzieł ojca komedii polskiej. [...] Nasz Teatr Polski zaczyna w tej myśli sezon reinscenizacją *Dam i huzarów*; pismo nasze, dzięki znakomitemu krytykowi literatury p. Adamowi Grzymale-Siedleckiemu, jest w możności dodać do badań nad geniuszem Fredry kilka nowych przyczynków. Adam Grzymała-Siedlecki kończy, jak wiadomo, dzieło *Polska w kome-diach Fredry*, niecierpliwie wyczekiwane przez polską kulturę. Temu zawdzięczamy szereg obrazów literackich i charakterystyk środowiska, z którym będą mogli zapoznać się nasi czytelnicy. Druk tego cyklu, zatytułowanego *Fredro przed swymi arcydziełami*, rozpoczynamy w numerze dzisiejszym.”¹⁴

Zanim Noskowski skierował tekst Grzymały do druku, dziękował mu w liście z 25 sierpnia 1925 roku za pierwsze karty planowanego cyklu:

„Dzięki za początek D.c.n. spieszenie pożądaný [...].”¹⁵

Adam Grzymała-Siedlecki zdecydował się na popularyzację spuścizny po Fredrze wbrew opinii Stefana Żeromskiego, który w 1925 roku wypowiedział pogląd, iż „Słowacki, Fredro, Wyspiański – są to genialni poeci minionego czasu, twórcy wielkiego stempla

okresu niewoli; ich twórczość musi być obca dzisiejszemu teatrowi.”¹⁶ [Podkr. moje – J.K.].

Siedlecki przypomniał czytelnikom, iż w twórczości Fredry odróżnia się na ogół dwa zasadnicze etapy: jego komedie z lat 1830-1835, które na scenach ukazywały się w rychłym terminie po napisaniu, i komedie tzw. „pośmiertne”, które na scenach poznawano dopiero po roku 1876. Grzymała nie zamierzał lekceważyć najwcześniej powstałych tekstów komediopisarza. Odejście od konwencji „molierycznej” [określenie Siedleckiego] zademonstrował krytyk wskazaniem walorów „pierwszej na wskroś rodzimej, własnymi polskimi sokami życia nasyconej krotchwili: *Dam i huzarów*.” Jako bezpośredniego poprzednika tego utworu wskazał *Nowego Don Kichota*. Jego narodziny tłumaczył Grzymała „pokusą stworzenia libretta dla < sztuki śpiewnej > , chęcią utrwalenia wrażeń paryskich [„Te to w 1814 r. widziane reprezentacje na scenach paryskich były dla naszego komediopisarza pierwszym zoraniem gleby pod zasiew autorski.”] Na tle tych uwag wysunął Grzymała tezę, że „aktor i teatr w daleko silniejszym na ogół stopniu, aniżeli dramat i literatura, wzbudzają żądzę twórczą w pisarzach scenicznych.” W kontekście przywołań postaci wykreowanych przez Fredrę na kartach *Nowego Don Kichota* dostrzegł Grzymała obecność figury starego sługi w dworze wiejskim, starając się jednocześnie uzasadnić pogląd, iż „literatura polska w ogóle jest literaturą starych sług. [...] W epoce, kiedy powstawała jego galeria starych sług nie mogło być jeszcze mowy o konwenansie literackim co do postaci z tej kategorii. Jeszcześmy przecie nie mieli Protazego i Gerwazego, a zwłaszcza Sienkiewiczowskiego *Starego sługi*, który się stał kodyfikacją typu. Wzorów Fredrze dostarczyć mogła tylko rzeczywistość ojczyzna[...].”¹⁷

Nietuzinkową wartość krytycznych wypowiedzi Siedleckiego o spuściźnie literackiej Fredry docenili badacze, którzy odnosili się do tych opracowań z dystansu czasu, by wskazać nazwiska Stanisława Piłonia, Romana Taborskiego, Alfreda Woycickiego i Jerzego Kwiatkowskiego.¹⁸

W 1927 roku dostarczył Grzymała-Siedlecki dziennikowi poznańskiemu materiał zawierający przegląd tematyczny literatury odrodzonej państwowości pod nazwą *Kartka literackiego bilansu*; poszczególne odcinki tytułował autor następująco: *Cztery główne sprężyny* [nr 376 s. 5], *Z wózka na samochód* [nr 392 s. 8], *Egzamin z wojny* [nr 398 s. 8], *Stara się nadążyć* [nr 404 s. 8], *Więcej słońca* [nr 444 s. 8].

Poprzedzając druk pierwszego odcinka cyklu, dziękował Noskowski Grzymale w korespondencji z 18 sierpnia 1927 roku pisząc:

„Bóg zapłać za list i dobre słowo, a przede wszystkim za obietnicę takiego festynu, jak bilans naszej młodej literatury Twojego pióra. Jestem po prostu zachwycony, tego brakowało nie tylko memu działowi, ale krytyce polskiej w ogóle. Toteż zaraz w sobotę walę Twój pierwszy artykuł, odstępując od zasady drukowania początku dopiero wtedy, gdy mam w rękę całość. Pierwszy raz tę zasadę przełamuję, ale bez drżenia, gdyż Twoją solidność znam, a z drugiej strony wiem, że jesteś zupełnie zdrow i do wykończenia cyklu dożyjesz[...].”¹⁹

Wskazane w tytule pierwszego odcinka sformułowanie „cztery główne sprężyny” odniósł Siedlecki do określenia warunków, jakie legły u podstaw nowej jakości literatury odrodzonej państwowości polskiej. Stanowiły je: „ugór czterech lat wojny”, „moment błyskawiczny uzyskania niepodległości”, „przemiana ideologii przez powstanie własnego państwa”, „nowe oblicze cywilizacji powojennej”. Podkreślił następnie, iż wojna zdynamizowała środowisko pisarskie: wypromowała nowych pisarzy (Eugeniusza Małaczewskiego, Zofię Kossak-Szczucką jako autorkę *Pożogi*, Ferdynanda Goetla, Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego); „z wojny, jako danina pośrednia, powstaje nowa opisowość nowych krain, nowych ludzi[...]. Bogaci się teraz nastrojami polarnymi Małaczewskiego, turkiestańskim światem Goetla, mongolskimi cudami i cudeńkami Ossendowskiego, cyklem tęgich podróźniczych powieści Jerzego Bandrowskiego”. Ciekawym składnikiem literatury o tematyce wojennej była „batalistyka jako strumień odrębny w basenie sztuki polskiej.”

Warto przepisać tu wyimek refleksji wywołanej na tle co dopiero cytowanej konstatacji:

„Jakaż by z tego tematu powstać mogła książka krytyczna. Od Chopina, w którego mazurkach czujne ucho codzoiemców dosłuchiwało się <armat, pokrytych kwiatami> [por. wypowiedź Roberta Schumanna z artykułu w *Neue Zeitschrift für Musik* r. 1836 w brzmieniu: „Dzieła Chopina to ukryte wśród kwiecica armaty” – J.K.], od wojskowych figur i komedii Fredry, przez *Grunwald* Matejki do Juliusza Kossaka i Chełmońskiego, Brandta; potem Sienkiewicza, *Popioły*, Wojciech Kossak – całe stulecie oczekiwania na literaturę bitew, już nie z wyobraźni, nie z tęsknot, lecz z autopsji wyciągniętych, <z modelu malowanych> : to te murmańskie humoreski w *Koniu na wzgórzu* [Eugeniusza Korwina-Małaczewskiego], to ten przez lornetkę okopową widziany *Dom w śródmieściu* [Piotra Chojnowskiego], to te brawurowe szkice [Józefa] Relidzyńskiego, opisy obrony Lwowa, tysiące notat, nowel, gawęd, impresji, a wszystkie jak syn z praojca, ze starej polskiej literatury rodem, to z *Wojny chocimskiej*, to z Paska, z literackich strzępów legionów napoleońskich i roku 1831; wszystko na nowo buńczuczne, w ogniu radosne, bohaterkie i patriotyzm najłatwiej rozumiejące odbity w zwierciadle klingi od pałasza. Ani jeden z rodzajów najnowszego piśmiennictwa nie przyrósł tak do dorobków, do tradycji dawnej literatury ojczystej, jak beletrystyka batalistyczna.”²⁰

Zdaniem Grzymały-Siedleckiego słabiej wypadł literacki portret „chwili wskrzeszenia Polski”. Nie wypełniły tej luki utwory Artura Oppmana, Kornela Makuszyńskiego, Edwarda Słońskiego czy Kazimierza Wierzyńskiego. W chwili przeprowadzania bilansu literatury powojennej nie dostrzegł również Grzymała dzieł, które mówiłyby o konieczności „zjednoczenia rozpierchłości duchowej ziem polskich.”

Już 10 września 1927 roku mógł Noskowski przekazać Siedleckiemu dane o stopniu zainteresowania czytelniczego wywodami krytyka oceniającego współczesny dorobek literacki:

„[...] Artykuły bilansowe są bardzo czytane, właśnie mówił mi o nich z entuzjazmem Wasylewski, który już się w Poznaniu na stałe osiedlił²¹. Wypuszczać je będę jak

najszybciej, bo już mi się mały zator robi, profesory przyjechały z wakacji splukane i spieszą do źródła. Gdybyś wiedział, jak to jest osobną moją radością, że dzięki muni-
ficencji Leitgebra jestem jak gdyby dyrektorem banku, który jest zawsze otwarty dla
naszych krezusów naukowych i literackich! Kropla to w morzu, wiem, ale i to przecież
coś znaczy.”²²

Słowa końcowe Noskowskiego w cytowanym wyżej liście akcentowały wdzięcz-
ność publicysty: „Raz jeszcze Ci najserdeczniej dziękuję także za to, że dobrym okiem na
moją rubrykę spoglądasz.”

Już wkrótce wzbogacił Grzymała karty *Kuriera Poznańskiego* szczegółami biografii
autora *Chłopów*, przywołując Reymontowski dziennik wrażeń z lat 1888-1892.²³ Nos-
kowski zorientowany w poszukiwaniach Grzymały materiałów do książki o Reymoncie
apelował: „Jeżeli jaka anegdota Ci się przy okazji pisania życiorysu Reymonta pod rękę
nawinie, to wal, a będę Ci naturalnie serdecznie zobowiązany.”²⁴

Ponaglenia z prośbą o nowe teksty Grzymałowskie do opublikowania w *Kurjerze
Poznańskim* wzrosły od 1935 roku:

„O ile zrozumiałem Twoją karteczkę dobrze – pisał Noskowski 5 stycznia 1935 –
to nie jesteś obecnie tak zavalony robotą, abyś nie mógł przypomnieć sobie o <Kurjerze
Poznańskim>. A tu akurat tak się składa, że mogę zaoferować Ci coś lepszego, niż miejsce
w *Dziale kultury i sztuki*, które zawsze na Ciebie czekało, a od tak długiego czasu czekało
daremnie, niestety! Oto został w pewnej części przywrócony felieton naukowo-literacki,
który przed laty 10 wprowadziłem jako rubrykę codzienną [...]. Dla Ciebie, specjalnie
dla Ciebie (i prosimy o sekret zupełny) zostały ustanowione warunki honorarium, mia-
nowicie 75 zł. od sztuki felietonu, którego długość oczywiście wyłącznie od Ciebie zale-
ży [...]. Nie potrzebuję zapewniać chyba, jak niecierpliwie Twego skryptu wszyscy cze-
kamy.”²⁵

Siedlecki dostarczył tym razem rękopis powieści pt. *Pałac w Czajczycach*, którą
Kurier drukował w odcinkach w 1935 i 1936 roku²⁶. Lektura tekstu wskazywała na pi-
sarskie odwołanie się do typu powieści fantastycznej okresu przedmłodopolskiego, o spo-
rej ilości składników charakterystycznych dla gawędy szlacheckiej. Gdy Grzymała sygna-
lizował zamiar przekazania redakcji rękopisu, Noskowski potwierdził przyjęcie faktu do
wiadomości 8 czerwca 1935 roku:

„Mam wrażenie, że przychodzisz w samą chwilę, bo od paru tygodni już jedziemy
krótkimi nowelami. Nie zwlekaj zatem i wal. Ja się osobno na tę historię cieszę. Strasznie
lubię takie czarnoksiężstwa, a wyobrażam sobie, jakieś to smacznie przyrządził.”²⁷
Oto słowa z listu datowanego 18 lipca 1935: „[...]”. Te parę słów, które mi poprzednio
rzuciłeś, zapowiadają kąsek nie lada! Ale skończ już to raz, zainkasuj grubszą gotówkę
i pomyśl o cieńszej, tej, której Ci może na drobne wydatki dostarczyć nasz felieton na
każde zawołanie.”²⁸

I jeszcze kolejne nawiązanie do powyższego tematu: „Kędziński [Czesław – sekretarz
redakcji *Kuriera Poznańskiego* – J.K.] jest rozentuzjasmowany do tej Twojej opowieści.

Powiada, że nie mógł się oderwać. Musiał też ją gorąco wydawnictwu polecić, skoro z taką szybkością sprawa [przyjęcia do druku – J.K.] została załatwiona” [Poznań, 27 VII 1935].²⁹

Wreszcie akcent ostatni dotyczący historii przygotowania edycji *Pałacu w Czajcach*.

4 października 1935 skierował Noskowski jego autorowi pochwalne słowa: „[...]”. Mam Ci złożyć dwa podziękowania, i to nie byle jakie: jedno za felieton, który właśnie dzisiaj wychodzi [prawdopodobnie nawiązuje tu korespondent do tekstu pt. *Epidemia anty-Mickiewiczowska* – J.K.], drugie za Twoją powieść, którą mi dał Kędziński do przeczytania, abym napisał rodzaj wprowadzenia reklamowego dla czytelnika, które nie wiem czy Ci w ręce wpadło, a było dane razem z Twoim fotograficznym konterfektem. Powiem Ci tylko tyle, że przez Ciebie się nie wyspałem, bo zaczawszy o 11 tej czytać w łóżku, już nie mogłem się oderwać. A to, co napisałem tam, że prawdziwy wielki artysta słowa nie może napisać inaczej, jak artystycznie całą gębą, bez względu na to, co sobie za rodzaj obrał – to powtarzam z radością i raz jeszcze Ci za tę kapitalną lekturę dziękuję.

Mój Stary, a pamiętaj też o naszych felietonach. Raz w miesiącu to przecież nie taka znów katorga, a nam pięknie <Kuriera> ozdobisz!”³⁰

Występująca w końcowej partii listu Noskowskiego forma upominania się o dosyła nie dalszych materiałów publicystycznych pojawiła się także w korespondencji do Ignacego Chrzanowskiego: „[...]”. Umiejętność naprzykrzania się to główny talent redaktora” – pisał Noskowski 13 kwietnia 1935 roku do adresata.³¹ W tymże liście nawiązał nadawca do opublikowanego w *Gazecie Warszawskiej* [1935 nr 102] artykułu Chrzanowskiego pt. *Czy się nasz hymn narodowy przestarzał?*: „[...]”. Przeczytałem wspaniałe wywody Pańskie o hymnie narodowym i przyznaję się do uczucia najhaniebniejszej zazdrości, że to nie w *Kurierze* się ukazało.”

Najbliższe lata przyniosły potwierdzenie udziału Chrzanowskiego w popularyzacji literatury polskiej na łamach poznańskiej gazety. Zamówiony pod koniec 1936 roku artykuł o Sienkiewiczu³², opublikowany został 6 kwietnia 1938. Fakt i powody opóźnienia druku skomentował Noskowski w korespondencji skierowanej do autora w dniu poprzedzającym jego ogłoszenie: „[...]”. Felieton Pański istotnie chowałem z tygodnia na tydzień, ale tylko dlatego, aby jakiś słabszy na innych miejscach dziennik nim podreperować. Jutro właśnie taki dzień się układa, jutro też Pański kapitalny *Sienkiewicz* na łamy wjedzie. Gdy ciasto nie bardzo się udaje, to chociaż rodzynkiem trzeba je podratować.”³³

Dwukrotnie charakteryzował Chrzanowski twórczość J.I. Kraszewskiego: w 50 rocznicę śmierci pisarza [1937 nr 127] oraz w 1939 roku pod wpływem sugestii Noskowskiego, by uczcić jego pamięć „pod kątem dziennikarskiej aktualności, spoglądając z wyżyn historii, literatury i kultury w ogóle.”³⁴ Dostarczył wówczas Chrzanowski opracowanie, które zatytułował: *Czym Kraszewski Polsce się zasłużył?*³⁵

Autorski wkład do redagowanej przez Noskowskiego kolumny stanowią jego wypowiedzi recenzenta teatralnego. Świadek tych poczynań – Grzymała-Siedlecki skomentował

taką praktykę: „Wzorem klasycznych redaktorów kazał pisać jak najmniej, by jak najwięcej na swych szpaltach zostawić miejsca innym; dla siebie zarezerwowane miał tylko recenzje teatralne [...]”.³⁶ Nie entuzjazmował się zresztą uprawą tej formy: „Mam [w recenzjach teatralnych] miłe warunki, zupełną swobodę, wyłączną decyzję o całej polityce teatralnej, a dałbym sto złotych miesięcznie, aby się od tego uwolnić. Przede wszystkim dlatego, że krytyka jest dzisiaj rzucaniem grochu o ścianę. Żadnego wpływu nie ma. Nigdzie. Publika idzie sama ścieżką kinowo-cyrkową, teatr musi iść za nią, a gdy nie idzie, to dopłaca.”³⁷

Na pierwsze miejsce w tzw. „wypracowaniach teatralnych” [określenie Noskowskiego] wysuwał pozycję aktora. Po uzasadnienie takiego podejścia sięgnijmy kolejny już raz do wypowiedzi krytyka zawartej w liście do Adama Grzymały-Siedleckiego:

„[...] Piszę je [...] od czasu, gdy przeczytałem dokładnie wszystkie książki nieboszczyka Józefa [chodzi o żyjącego w latach 1849-1928 Józefa Kotarbińskiego – J.K.], pisane o aktorach i przekonałem się, że nikt z nich nie będzie miał żadnego wyobrażenia, jak ten aktor wyglądał i jakimi środkami grał. To mnie skłoniło do prób opisywania aktorów, które to próby są zresztą tak samo beznadziejne, jak próby opisywania kwiatów: tu chyba tylko malarstwo i gramofon z filmem by coś pomogły. Bóg zapłać Ci w każdym razie nie za to, że chwalisz, ale za to, że w ogóle Ci się chce to czytać.”³⁸

W literaturze naukowej, zwłaszcza w książce Dobrochny Ratajczak pt. *Fotel recenzenta*³⁹ odnajdzie czytelnik uzasadnienie tezy, iż „teatr rysowany w recenzjach Noskowskiego był typowym teatrem aktora: [...]. Odczytujemy więc w tych recenzjach zachwyt nad czystą sztuką aktorską doprowadzoną do swoistego mistrzostwa [...], z drugiej strony [...] spotykamy cały szereg uwag technicznych na temat dykcji, sposobu mówienia wiersza, gry rekwizytem, ruchu ręki w siedemnastowiecznym kostiumie, napotykamy wnikliwe analizy aktorskich możliwości i reżyserskich decyzji obsadowych w stosunku do charakteru dramatu. Niektóre recenzje w całości poświęcone zostały analizie aktorstwa [...]. Tego rodzaju teksty są w dorobku recenzenckim Witolda Noskowskiego wyjątkowo interesujące.”⁴⁰

Witold Noskowski publikował też felietony pt. *Sam na sam z głośnikiem*. W ocenie Mariana Turwida były one „znakomitą szkołą słuchania muzyki. I były jeszcze czymś więcej: zwierzeniami zakochanego.”⁴¹

Katakлизм wojenny rozpoczęty we wrześniu 1939 roku wyrwał z szeregów dziennikarskich prezentowanego tu bohatera. Odszedł z zawodu, który był – jak to sformułował Grzymała – „jego ambicją wysokopienną”.⁴²

Po wydaniu w dniu 3 września 1939 ostatniego numeru pisma, aresztowano Noskowskiego wkrótce po wkroczeniu armii hitlerowskiej do Poznania i zamordowano w jednym z fortów dawnej poznańskiej cytadeli.

Według relacji najbliższego współpracownika naszego publicyisty – Tadeusza Kraszewskiego „wśród redaktorów wydawnictw *Drukarni Polskiej* naliczyliśmy 17 osób, które straciły życie w działaniach wojennych i wskutek terroru okupacyjnego. Stanowiło to około 30 % stanu osobowego tych redakcji. Procent niemały.”⁴³

PRZYPISY

¹Zob. Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku pod redakcją Jerzego Jarowieckiego. Kraków 1993, s. 229-246.

²Ibid., s. 242.

Witold Noskowski urodził się 10 marca 1873 r. w Warszawie; jego ojciec – Władysław (1841-1881) miał wykształcenie politechniczne, był uzdolniony literacko i muzycznie, trudnił się dziennikarstwem, pozostając na terenie Warszawy w kontaktach z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Echem”, „Wiekim” oraz „Kalendarzem Domowym dla Wsi i Miasta”, zaś formą jego wypowiedzi prasowej były recenzje teatralne.

Witold Noskowski włączył się w dojrzałym wieku do pomnażania warszawskiego wkładu intelektualnego swego ojca. Około 1880 roku, w siódmym roku życia, znalazł się z całą rodziną we Lwowie; oprócz ojca, który zmarł w tym mieście 9 października 1881 r. i spoczął na cmentarzu Łyczakowskim, oraz matki Anieli Komarnickiej, były z nim dwie siostry – Janina (zamężna Jarzymowska, zm. 1955) i Aniela (zamężna Starzewska, zm. 1977 r.). Rozpoczął też w 1883 systematyczną naukę w gimnazjum im. Franciszka Józefa przy ul. Batorego. Poza programem szkolnym odbywał lekcje śpiewu u Władysława Bogdańskiego i gry na fortepianie u Stanisława Niewiadomskiego. Przyjaźnił się wtedy z Janem Leitnerem i Michałem Tarasiewiczem, uznanymi wkrótce artystami sceny polskiej. Podczas studiów na Uniwersytecie Lwowskim w latach 1892-1896 szukał Noskowski ujścia dla swoich artystycznych i literackich zamiłowań w kontaktach z zrzeszeniem młodzieży pod nazwą „Czytelnia Akademicka”. Dzięki działaniom w „Czytelni Akademickiej” zetknął się ze Stanisławem Womełą i Stanisławem Korabem Brzozowskim. Dochodziło też do przygodnych spotkań z Karolem Irzykowskim. Wielostronna była wtedy aktywność Noskowskiego: był sekretarzem kółka muzycznego i dyrygentem orkiestry akademickiej. Zainteresowany był też skuteczną działalnością tzw. Bratniej Pomocy, organizacji mającej na celu samopomoc materialną i kierowanie życiem studenckim.

W latach 1900-1918 był Noskowski mieszkańcem Krakowa. Podjął wówczas działalność w zespołach redakcyjnych „Głosu Narodu” i „Czasu”. Związek z redakcją tego ostatniego pisma, zwłaszcza zaś z Rudolfem Starzewskim jako jego redaktorem naczelnym, pozwolił mu poznać w pełni tajniki zawodu dziennikarza. Jako współpracownik krakowskiego „Głosu Narodu” i wiceprezes utworzonego w 1912 roku pierwszego zarządu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich odbył z gronem dziennikarzy austriackich i węgierskich w ostatnich dniach listopada 1917 roku wycieczkę do Niemiec i na zachodni front wojny, co dokumentuje jedyna jego książka pt. „Ludzie i amaty”. Przed wydarzeniami wojennymi działał w kabarecie literacko-artystycznym „Zielony Balonik”.

Po zakończeniu wojny Noskowski przeniósł się w roku 1918 z Krakowa do Warszawy. Był tam m.in. redaktorem naczelnym w „Dzienniku Powszechnym” oraz kierownikiem agencji telegraficznej East Express.

³Polski Słownik Biograficzny, t. XXIII, Ossolineum 1978, s. 227-228.

⁴Wydawnictwo Poznańskie 1973, s. 184-186.

⁵ „Kurier Poznański” 1925 nr 379 [31 XII 1925] wyd. wiecz., s. 7. W spisie „znamienitych piór” odnajdujemy m.in. takie nazwiska, jak: T. Boy-Żeleński, A. Górski, T. Grabowski, S. Kolbuszewski, J. Kosztrzewski, W. Kozicki, S. Łobaczewska, J. Parandowski, R. Pollak, J. Rutkowski, M. Sobeski, M. Szykowski, K. Tymieniecki, Z. Wojciechowski, A. Wojtkowski i inni.

⁶ Korespondencja Józefa Birkenmajera. Rkps Biblioteki Narodowej dalej: BN , t. 3 sygn. 7607.

⁷ „Kurier Poznański” 1925 nr 214 [16 IX 1925].

⁸ Ibid., nr 269 [24 X 1925].

⁹ Ibid., nr 335 [2 XII 1925].

¹⁰ Korespondencja Władysława Orkana z lat 1891–1930. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej [dalej: BJ] . Sygn. 8618 III t. 15. Listy od Witolda Noskowskiego k. 147-164.

¹¹ Bliższe dane na ten temat zob. W. Noskowski: Rolnicy przy wspólnej pracy. „Dziennik Poznański” 1921 nr 164.

W lipcu 1921 r. przekazał Noskowski redakcji „Dziennika Poznańskiego” sprawozdanie z pobytu w środowisku ziemiańskim [„Dwór parę kwadransów od Poznania”]. Wyraził zachwyt zasobami biblioteki zachowanej w opisywanej rezydencji: „ [Tu] dokumenty z podpisem księcia Józefa, Stefana Batorego, rzadkie druki krakowskie [...]”. Odnotował też wrażenie z przebiegu urządzanego w sali parafialnej zebrania członków kółka rolniczego. Prezentowane wizerunki chłopów uczestniczących w spotkaniu reporter ujął tak, jakby przeniósł te sylwetki ze sceny prapremierowego widowiska Wesela Wyspiańskiego: „U chłopów zdarzają się bary niezgorzej Czepca i wąsiska jak z Mogiły. I fantazja nie lichsza[...]”.

¹² Korespondencja Wacława Borowego z lat 1900–1950. Rkps BN, sygn. 7447 t. 20. Listy od Witolda Noskowskiego k. 66-69.

¹³ Rkps IP AGS BW B, sygn. 518 I, 518, III, 997 II.

¹⁴ „Kurier Poznański” 1925 nr 203, 205, 207, 208, 216.

¹⁵ Rkps IP AGS BW B sygn. 997.

¹⁶ Cyt. za Zbigniewem Jarosińskim, hasło: Periodyzacja literatury polskiej. W: Słownik literatury polskiej XX wieku. Ossolineum 1992, s. 779.

¹⁷ Jak przypis 14.

¹⁸ Biblioteka Wojewódzka w Bydgoszczy przechowuje w IP AGS egzemplarz książki Stanisława Pignonia, gdzie odczytujemy zapis z 10 maja 1956 r. w notce dedykacyjnej na karcie tytułowej W pracowni Aleksandra Fredry: „Wielce Szanowny Pan Adam Grzymała-Siedlecki, wnikliwy miłośnik Fredry, zechce przyjąć jako skromny upominek jubileuszowy od autora”.

Do bydgoskiej pracowni Grzymała dotarł na dwa lata przed śmiercią pisarza list datowany 14 marca 1965 r. od Alfreda Woycickiego, krakowskiego teatrologa, historyka Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, współredaktora książki Siedleckiego pt. Tadeusz Pawlikowski i jego krakowscy aktorzy. W liście tym czytamy m.in.: „Spokoju mi nie daje Pański Fredro. Jak Pan skończy z tym Pawlikowskim,

niechże Pan każe sobie pozbierać swoje eseje, studia, szkice i recenzje teatralne, skontroluje, co trzeba, doda i ujmie – i wyda! Przecież takiego dzieła oczekuje Polska. Wszyscy – od sędziwych profesorów UJ po młodą kadre historyków literatury i krytyków. Wciąż przypominają, że Pańskie Fredriana są nieocenione! No, bo są! Gębę człowiek rozdziawia, jak te artykuły dziś czyta” [Rkps IP AGS BW B sygn. 1005 II]. Zbliżoną do tych słów opinię powtórzył Woycicki na stronach „Życia Literackiego” w 1967 roku, gdy we wspomnieniu po śmierci Siedleckiego bilansował jego dorobek pisarski: „[...] Grzymała nosił Fredrę w sercu. Fredrę pogodnego, ale i zasępionego, Fredrę pełnego kawalerskiej fantazji, ale i tego sędziwego, pełnego frasunku. Tak jak kluczem do Wyspiańskiego pozostała książka napisana przez Siedleckiego, tak kodeksem dla fredryistów są jego studia o Fredrze, ogłaszane w czasopiśmie. Część z nich znalazła się w [...] książce Na orbicie Melpomeny. Resztę należy koniecznie zebrać i wydać. Nie może zagać w archiwach ten przewodnik po Polsce fredrowskiej, którą Grzymała-Siedlecki przez szereg lat tropił po śladach ojca komedii polskiej, którą badał, której relikty i wszystkie uchwytnie jeszcze prawdy skwapliwie odszukiwał, przepuszczał przez filtr swego analitycznego umysłu i krytycznego zmysłu, mierzył swą rozległą wiedzą historyczną i literacką, przymierzał do dziejów obyczajów, a także konfrontował z rozległą dramaturgią europejską [...]”

Podobny ton wypowiedzi zachowały przekazy innych komentatorów. 19 czerwca 1964 roku pisał do Grzymały Roman Taborski: „[...] Preczytałem [...] na świeżo wszystkie ważniejsze prace Pana o Fredrze. Cykl reportaży W gnieździe Fredrowskim – to już dzisiaj cenny dokument historyczny. Zainteresowało mnie oryginalne dopatrywanie się genealogii Papkina w austriackiej sferze urzędniczej nasłanej po pierwszym zaborze do Galicji [„Scena Polska” 1922], jak również zwrócenie uwagi na kontrast stanowy między Cześnikiem i Rejentem [Trzy mury graniczne w <Zemście>, „Myśl Narodowa” 1926]. Tylko że teraz jeszcze bardziej żałuję, że z zapowiadanego dzieła Polska w komediach Fredry znamy jedynie ułamki! [...]” [Rkps IP AGS BW B sygn. 1003 II].

Przepiszmy jeszcze wypowiedź Jerzego Kwiatkowskiego:

„Jeden z najbardziej długowiecznych polskich pisarzy, Adam Grzymała-Siedlecki należał – podobnie jak Staff i do tych samych co Staff – trzech epok literackich. Nie Dwudziestolecie wysunęło się w jego twórczości na plan pierwszy: nie napisał w tych latach rzeczy mogących się zrównać z książką o Wyspiańskim [1909] czy z Niepospolitymi ludźmi w dniu swoim powszednim [1961]. Ale i ten okres zaznaczył się w jego dorobku krytycznoliterackim poważnymi osiągnięciami, spośród których wymienić wypada zwłaszcza studia o twórczości Fredry [przedmowa do Trzy po trzy 1917 i teksty porzucane po czasopiśmie w latach 1921-1926 [...]].” Literatura dwudziestolecia. Warszawa 1990, s. 377-378.

¹⁹ Rkps IP AGS BW B sygn. 518 I.

²⁰ „Kurier Poznański” 1927 nr 398: Egzamin z wojny.

²¹ Stanisław Wasylewski został w 1927 r. kierownikiem literackim w Wydawnictwie Polskim Rudolfa Wegnera. W latach 1928-39 redagował w Poznaniu „Bibliotekę Laureatów Nobla”. W 1937 roku otrzymał nagrodę literacką miasta Poznania.

²² Jak przypis 19.

- ²³ Zob. Pamiętnik Reymonta. „Kurier Poznański” 1928 nr 550; Kim był Reymont <przedliteracki>, tamże nr 562; Młodzieńcza miłość Reymonta, tamże nr 594.
- ²⁴ List z 12 maja 1928. Rkps IP AGS BW B sygn. 997.
- ²⁵ Rkps IP AGS BW B sygn. 997.
- ²⁶ Druk Pałacu w Czajczycach rozpoczęto w nrze „Kuriera Poznańskiego” z dnia 24 X 1935 (nr 490), zakończono w nrze 48 z 30 I 1936 r.
- ²⁷ Rkps IP AGS BW B sygn. 518 II.
- ²⁸ Jak przypis 25.
- ²⁹ List z 27 lipca 1935. Rkps IP AGS BW B sygn. 997.
- ³⁰ Jak przypis 25.
- ³¹ Korespondencja Ignacego Chrzanowskiego. Rkps BN 7208 t. II. Listy Witolda Noskowskiego 1935-1939 k. 138.
- ³² Korespondencja Ignacego Chrzanowskiego. Rkps BN 7608 t. V. List W. Noskowskiego z 4 XI 1936 k. 111.
- ³³ Jak przypis 31 k. 142.
- ³⁴ Ibid. k. 145.
- ³⁵ O związkach I. Chrzanowskiego z Poznaniem zob. Mieczysław Łojek: Ignacy Chrzanowski jako badacz literatury i profesor. Bydgoszcz 1991 cz. 1 s. 81-83, 205.
Radość z powodu zapowiedzanego przyjazdu Chrzanowskiego do Poznania w 1938 roku wyraził Noskowski w korespondencji z 10 września tegoż roku: „[...]”. Uradowałem się tak bardzo na wiadomość, że będziemy tutaj widzieli Pana Profesora w Poznaniu. Chwytam tę okazję oburącz i do piersi przyciskam, ciesząc się z góry na to, że będę mógł Pana Profesora zapoznać z mym poznańskim Tusculum, aczkolwiek tak jest skromne i w stosunku do profesorskich apartamentów w Krakowie zupełnie nikczemne [...]. Jak przypis 31 .
O warunkach, w jakich pracował Noskowski pisał m.in. Roman Pollak: „[...]”. Nieraz wypadło mi nachodzić redaktora w siedzibie redakcji działu w zacisznym pokoiku na drugim piętrze przy ul. Marcińskiej i przyjrzeć mu się w ferworze pracy, w której się wprost pławił z rozkoszą, przy akompaniamencie przyśpiewek, bębniąc na nieodłącznej maszynie do pisania z wprawą nieprawdopodobną. Na stoliku stała zawsze szklanka mocnej jak smoła herbaty. Od jej kunsztownego naporzania zaczynało się urzędowanie. Redaktor zdawał się wypełniać cały pokój swym temperamentem, gestykulacją, barytonowymi fioriturami. W takiej oprawie powstał list redakcyjny, w takim zestroju zbyt surowa w stylizacji notatka korespondenta otrzymywała szatę odpowiedniejszą [...]. „[R. Pollak: Witold Noskowski. W: Poznańskie wspominki z lat 1918-1939. Poznań 1973, s. 382-383].
- ³⁶ A. Grzymała-Siedlecki: Nie pożegnani. Wydawnictwo Literackie Kraków 1972, s. 318-319.

- ³⁷ Korespondencja Macieja Szukiewicza. Rkps BJ 8816·III t. 4. List W. Noskowskiego z 5 stycznia 1929 k. 5.
- ³⁸ List z dnia 22 marca 1930 r. Rkps IP AGS BW B 518 I.
- ³⁹ Wydawnictwo Poznańskie 1981.
- ⁴⁰ Ibid., s. 40. Por. ponadto: A. Mężyński: Poznańska krytyka teatralna w latach 1919-1939. W: „Kronika Miasta Poznania”. Poznań 1970 nr 3.
- ⁴¹ M. Turwid: Światła wspomnień. W: Poznańskie wspominki, s. 263.
- ⁴² A. Grzymała-Siedlecki: Rozmowy z samym sobą. Rkps BN sygn. 6455 II, s. 153.
- ⁴³ Wspomnienia dziennikarzy z okresu okupacji hitlerowskiej. Oprac. E. Rudziński. Warszawa 1970, s. 92-93.

WITOLD NOSKOWSKI AT THE EDITORIAL DESK IN *KURIER POZNAŃSKI* IN THE YEARS 1925-39

SUMMARY

At the beginning of the article there are given details of Noskowski's biography while he lived in Great Poland. They were gathered and reconstructed by journalist Jerzy Młodziejowski's stepson in the personal entry introduced into *Polish Biography Dictionary (Polski Słownik Biograficzny)*. The entry was later enlarged with the quotation from Stanisław Wasylewski's *Memories and Sketches from by the river Varta*, where we can find circumstances of introducing Noskowski into the editorial Staff of *Kurier Poznański*.

The successive largest part of the elaboration characterizes the results of co-operation between Witold Noskowski and Władysław Orkan, Wacław Borowy, Adam Grzymała-Siedlecki, Ignacy Chrzanowski — who provided articles for the journal's column called *Art and Culture Section*.

Władysław Orkan provided feuilletons entitled *Letters from the Country*, Adam Grzymała-Siedlecki wrote for the newspaper the series of articles called *Fredro confronted with his Masterpieces*. Then he provided the daily with the literary materials comprising thematic review of the literature devoted to the regenerated Polish state called *A Leaf of Paper about Literary Balance*. He also passed on the manuscript of his novel *The Palace in Czajczyce*, which *Kurier* printed in parts in 1935-36. Chrzanowski's participation in popularisation of Polish literature is confirmed by his articles about Sienkiewicz and J.I. Kraśzewski printed in the Poznań newspaper.

His opinions as a theatre reviewer are his contributions to the section edited by Noskowski.